Nr 125. Kraków, Sobota 2 Czerwca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Protest kobiet polskich.

Na wiecu kobiet wielkopolskich w Poznaniu szczególniejszą uwagę zwróciła mowa panny Omańkowskiej, serdeczna, dowcipna i rozumna. Nazwisko tej prawdziwie poświęcającej się pracownicy na polu oświaty ludowej głośnem się stało z powodu energicznej obrony sprawy języka polskiego, jaką przedsięwzięła u władz pruskich.

Jak wiadomo, trybunał pruski wydał niedawno wyrok w sprawie panny Omańkowskiej, orzekający zasadniczo, że prywatne nauczanie kilkorga dzieci czytania i pisania polskiego nie jest niedozwoloną szkołą prywatną. Proces ten wsławił pannę Omańkowską, a mowa jej, wypowiedziana na wiecu w Poznaniu, jeszcze bardziej zyskała jej serca wszystkich Polek i Polaków i wdzięczność matek wielkopolskich.

Kobiety-Polki, według słów p. Omańkowskiej, nie są wogóle pochopne do wystąpień publicznych — nawet w ogólno-światowym t. zw. ruchu kobiecym, nie biorą inicyatywy i nie myślą też wpływać na prawodawstwo państw, celem uzyskania problematycznego równouprawnienia. Wolą raczej pilnować ogniska domowego i tych skarbów, które w obrębie tego ogniska i jego ciepła najpiękniej wykwitają i najjaśniej świecą. Wiemy jednakże z historyi naszego narodu, że kobiety polskie miały rzucić kądziel, a ująć nawet broń w rękę, jeżeli niebezpieczeństwo groziło ich domom i rodzinom. „Niechże zatem nie dziwi nikogo — mówi p. Omańkowska — że zebrałyśmy się tutaj, aby otwarcie i publicznie zaprotestować przeciwko krzywdom, wyrządzanym nam i dzieciom naszym, i podnieść krzyk już nie żalu, ale oburzenia, że krzywdy te spotykają nas ze strony tych, którzy winni nam raczej opiekę. Nie boimy się miana agitatorek, bo każda agitacya w uczciwej sprawie ma racyę bytu, a jeżeli w obecnych stosunkach wytyka nam się jeszcze niekiedy „agitacyę wielkopolską“, to doznajemy rzeczywiście wrażenia, jak gdyby ktoś kogo mocno darł za uszy, a przytem wołał: „nie krzycz, bracie!“ A jakżeż tu nie krzyczeć kiedy boli. Nas boli, bardzo nas boli męka dzieci naszych, które w niezrozumiałym języku pobierać muszą początki nauki — nawet religii uczyć się muszą w obcym, nie ojczystym języku! Boli nas i pali wstyd i sromota, że język, którym mówią trzy miliony tutejszej ludności, wyrzuca się jak szmatę z urzędów, ze szkół, a nawet chcieliby go wyrzucić i z domów naszych! Boli nas niesprawiedliwość, gdy o narodowości dzieci stanowią nie rodzice, tylko rektorowie, inspektorowie i inni przedstawiciele władz, którzy w setkach i tysiącach wypadków samowolnie przerabiali dzieci polskie na niemieckie i przyłączali je, na podstawie z niemiecka brzmiącego nazwiska do oddziałów niemieckich“...

Panie polskie chciały dopełnić to, czego szkoła zaniedbuje. Ale przyszły owe słynne reskrypty królewskiej regencyi, która za pośrednictwem prezesa policyi zakazywała poszczególnym prywatnym osobom uczenia dzieci polskiego czytania i pisania. Zakazy te były bezprzykładnem naruszeniem wolności osobistej tak rodziców, którym chyba poza szkołą wolno uczyć swe dzieci choćby po kameruńsku, jakoteż tych osób, które bezpłatnie chciały udzielać jałmużny duchowej.

„Zdarzyło mi się kiedyś, przed laty — powiada p. Om. — czytać u wstępu do pewnej gminy niemieckiej napis: „Das Verabfolgen von Almosen ist streng verboten“. Myślałam sobie wówczas, że nie chciałabym za nic w świecie mieszkać w gminie, gdzie nie wolno wykonywać uczynków miłosiernych. Nie przeczuwałam wówczas, że otrzymam zakaz, na mocy którego nie wolno mi będzie udzielać jałmużny duchowej, nie wolno mi będzie uczyć dzieci biednych, których ojcowie i matki ciężką pracą zajęci są dzień cały, — a gdybym dała folgę sercu i pomimo to chciała uczyć, — to za każde przekroczenie zapłacę 100 marek kary, lub pójdę na pięć dni do „ciupy“.

Zakazów takich posypało się w Poznaniu kilkadziesiąt. Oburzyły one całe społeczeństwo i wynikiem tego była petycya do ministra oświaty o usunięcie bezprawnych zakazów. Minister odpowiedział, że nie może zezwolić na zakładanie i utrzymywanie prywatnych szkół polskiego języka. Odpowiedź nielogiczna, bo żadnej z tych pań ani się śniło zakładać szkoły „za darmochę“. A odpowiedź ta stała się płotem, za który schowały się podległe ministrowi władze i z poza tego płotu bezpiecznie strzelały bezprawnemi rozporządzeniami.

Panna Omańkowska kreśli dosadnie całą przewrotność i podstępność, jaką władze pruskie w sekaturach swych okazały. W zakazach mówiono: „udziela pani nauki polskiego języka, nie mając potrzebnego do tego pozwolenia“. Zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak uzyskać pozwolenie. Tymczasem na wszystkie podania o udzielenie pozwolenia, regencya odpowiadała zwięźle, że pozwolenia udzielić nie może. Co więcej! nawet egzaminowanym nauczycielkom, posiadającym rządowy patent, zakazuje regencya uczyć dzieci polskiego języka, a gdy się o prawa swe upominają, odbierają od władz odpowiedź, że przecież „z polskiego języka nie były egzaminowane“. Dalej w zakazach, wydanych przez regencyę, jest mowa tylko o dzieciach szkolnych, „schulpflichtige Kinder“. Zdawałoby się, że dzieci, poza obowiązkiem szkolnym będące, a więc nie mające więcej, niż 14 lat, uczyć wolno. Tymczasem, kiedy grono pań urządziło naukę języka polskiego dla takich właśnie dorastających dziewcząt, regencya przysłała im nakaz, aby natychmiast nauki tej zaniechały.

Minister Bosse obdarzył Wielkopolskę reskryptem, usuwającym naukę języka polskiego ze szkół i zakazami nauczania prywatnego. Następca jego Studt prześcignął go i w nienawiści i w przewrotności politycznej. Uznał on, że regencya słuszne ma prawo do zakazywania prywatnej, bezpłatnej nauki polskiego czytania i pisania, bo takie stałe (fortlaufend), choćby bezpłatne nauczanie, jest procederem. Na takie zdanie oczywiście nie zgodzi się żaden prawnik, żaden ekonomista, ani żaden człowiek logicznie myślący. Proceder bez zarobku — to sprzeczność widoczna — contradictio in adjecto.

Minister Studt w swych przemówieniach sejmowych narzeka, że matki-Polki paraliżują wpływ szkoły przez to, że w domu mówią po polsku! i minister zapowiada, że dla usunięcia tego złego, rząd będzie zmuszony użyć represalij! Panna Omańkowska sarkastycznemi dowcipami wyszydza tę groźbę — i pyta: „Cóż my wobec takiej groźby, my słabe kobiety, my kapłanki domów rodzinnych możemy powiedzieć? Chyba tylko przypomnieć niemieckie przysłowie: „all zu scharf macht schartig“, albo też i nasze polskie: „każdy kij ma dwa końce“. W tym razie na jednym końcu kija znaczą się owe zapowiedziane represalia, a na drugim mogą być zaznaczone: żal, rozgoryczenie i oburzenie 3-milionowej ludności polskiej.

Panna Omańkowska kończy swój protest temi słowy:

Poeta nasz, lirnik mazowiecki, mówi:

> Drugi raz piekło śmiechem wybuchło,
> Kiedy śpiewanie w kościółku zagłuchło...
> Trzeci raz otchłań śmiechem zawrzasła,
> Gdy miłość ziemi w sercach zagasła...

Otóż oświadczamy i uroczyście przyrzekamy, że z waszego powodu piekło śmiechem nie zawrzaśnie! Nie zgłuchnie śpiewanie w kościołach naszych i nie zamilknie mowa nasza polska w domach naszych i nie zagaśnie w sercach naszych miłość ziemi naszej rodzinnej, tej ziemi, która zrodziła nam tylu świętych, męczenników, tylu bohaterów i poetów — i wyhodowała nam najpiękniejszy z kwiatów, najmilszy z dźwięków, ów cud cudów — język ojczysty!... „I wy macie ojczyznę“ — powiedziano nam kiedyś od tronu, kiedy nas przyłączono do państwa pruskiego; a i niedawno temu, znowu od tronu, nazwano takich, którzy ojczyzny nie kochają, ze wzgardą „Vaterlandlose Gesellen“ — hołotą bez ojczyzny. My Polki — jak Bóg żywy! — na tę nazwę wzgardliwą nigdy nie zasłużymy!“

Mowa p. Omańkowskiej wywołała nieopisany entuzyazm, ponieważ była niemym wyrazem tego, co czują wszystkie kobiety w Wielkopolsce.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(P. Dobrowolskij. Zapowiedzi i rzeczywistość. Niepomyślna wróżba. Wpływy ks. Imeretyńskiego w Petersburgu. Komisya do podręczników języka polskiego).

Niezależnie od wielkorosyjskiego patryotyzmu, który ruble i karyera zawiały w spodlonę duszę Dobrowolskiego, występują dwie wróżby, niedobrze wieszczące o nowej kuratoryi: najpierw samo utrzymanie się wice-kuratora, gdy już przypuszczono atak do jego pozycyi; a potem owa naukowość Zengera, która przy zasiedzeniu się już Dobrowolskiego zbyt często odciągać będzie nowego dygnitarza od znojów kuratorskich do rozkoszy filologicznych. Pozostanie Dobrowolskiego nadal, wskutek samego nałogu i rutyny biurokratycznej, przeszkadzać będzie do porządnego prowadzenia spraw nawet takiej oświaty, jaką może być rosyjska w Polsce. Przyjęcie kuratoryi z takim inwentarzem, jak Dobrowolskij, może, a do pewnego stopnia nawet musi dawać wskazówkę, że pod nowym kuratorem niewielu rzeczy nowych, lepszych od dotychczasowych spodziewać się wolno.

Nietylko Dobrowalskij junior naraził się osobiście moralności jako depozytaryusz cudzego sumienia, działający w charakterze publicznym, ale i Dobrowolskij senior zwrócił na siebie niechęć księcia Imeretyńskiego. Żadnemu z nich przecież nic złego się nie stało. Moralność nie ma żandarmów, a niechęć nie uzbroiła się widocznie w dostateczną siłę działania. — Synalek z grzędy sądowniczej na edukacyjną przesadzony, po dawnemu kwitnie, a ojciec po dawnemu też w pałacu Kazimierowskim burmistrzuje.

Możnaby mniemać, że akcye księcia Imeretyńskiego niezależnie od przeprowadzenia Zengera i kolei kaliskiej w Petersburgu nie stoją bardzo wysoko — pomimo zasług położonych w memoryałowym rozumie stanu, jak i w trzyletnim już zarządzaniu Królestwem. Gdyby był dziś jeszcze takim mężem zaufania carskiego, jak na początku 1897 r., gdyby z niego padał blask samego tronu na tych, z którymi ma do czynienia w Petersburgu, wyrzucenie Dobrowolskiego nie byłoby tak trudnem, jakiem się rzeczywiście okazało. Jeżeli Zenger chce iść drogą bardziej ludzką od tej, na jaką po Wittem śladami jego szedł Apuchtin, Dobrowolskij będzie mu kulą u nogi. — Człowiek wiedzący, czego chce, jeśli nie chce krzywdy, zaczyna od uwolnienia się od takiej pomocy. P. Zenger nie zaczął od takiego początku: droga jego jest niejasną, wola mętną. Czekać wszakże wypada na czyny, na rozporządzenia, na charakter przyszłego kierownictwa i zwierzchnictwa nad oświatą, jaką nas darzy rząd rosyjski.

Rzeczywistość szybko pociągnie p. Zengera do egzaminu z samodzielności kuratorskiej i bezuamiętności naukowej, a jednej, jak drugiej, każdy wymagać od niego ma prawo, kto go za prosty automat do wyrzucania idei „wielkorossyjskiej w tym kraju“, lub za wyłącznego filologa, niezdarnego do życia i urzędowania, nie uważa. Książę Imeretyński prócz nominacyi za pierwszym, a kolei kaliskiej za drugim pobytem swoim w Petersburgu, przywiózł jeszcze i wydobytą z pyłów archiwalnych ministerstwa oświaty sprawę programu i podręczników do nauki języka polskiego, w dniu 13-tym września 1897 roku z takim hałasem wprowadzoną na porządek dzienny polityki rządowej. Leżały sobie cicho potulne odezwy i sprawozdania, sprawozdania i odezwy na cierpliwych półkach ministeryalnych, bo ministrowi nie było pilno. Zapomnienie, czy zaniedbanie rozmyślne, odejmując sprawie rozpęd, mogło jej nadać rozwiązanie, przez ministra pożądane: utrzymanie nadal Apuchtinowskich porządków, Apuchtinowskiego stylu w rozlewaniu światła na kraj. Ta zła wola w ministerstwie petersburskiem dotknęła księcia osobiście: poruszyła wielce drażliwą strunę — miłości własnej. — strunę ambicyi i dumy. Bodziec, silniejszy od innych, zrobił swoje: książę rozpalił w sobie tak skuteczną gorliwość, że wymógł na ministrze odstąpienie sobie napowrót sprawy, z hierarchicznego obowiązku przesłanej z Warszawy do Petersburga. Wracają tedy przyszłe podręczniki i niezatwierdzony jeszcze program języka polskiego tam, skąd wyszły: do kuratoryi warszawskiej. Ligin ustanowił przy sobie komisyę „ad hoc“, prawnie do dziś dnia istniejącą. Należeli do niej z początku profesorowie uniwersytetu, patryoci, podpisani na telegramie do Murawiewa: Filewicz, Karskij, Kołakowskij, nauczyciel gimnazyalny Iwanienko, — a ponieważ chodziło o język polski, o jego rdzenne prawa w szkole, do czterech Rosyan dodano dwóch Polaków: prof. uniw. Wierzbowskiego i Rowińskiego.

Prezesem tej komisyi był i jest Dobrowolskij — jest już za nowego kuratora. Człowiek, który nie dał się wyprzeć ze stanowiska, nie da też sobie i poglądów narzucić; znalazł gotowe plecy dla siebie, znajdzie też i dla swych przekonań i zamysłów. Wątpić można, czy wiele pomoże ów zadraśnięty w tej sprawie honor księcia Imeretyńskiego, poparty przekonaniem jeszcze w memoryale z roku 1898 wypowiedzianem, a potępiającem dotychczasowe podręczniki. W murach i belkach jest grzyb, urągający wszelkim półśrodkom: do wytępiania go potrzeba mury porozwalać, belki powyrzucać i popalić. O tem ani książę Imeretyński, ani p. Zenger nie myśli; nikt od nich tego nie wymaga: jeden jak drugi zląkłby się tej myśli, gdyby sama do niego przyszła — i odpędziłby ją od siebie daleko. Nikt też jakichś odmian zasadniczych się nie spodziewa: powiedzmy łagodniej: nie przewiduje. Przyszłe postanowienia owej komisyi nie mogą być jednak dla nas obojętnemi.

Narrans.

Początek końca.

Do tej chwili nie nadeszło jeszcze urzędowe potwierdzenie wiadomości o wkroczeniu Anglików do Pretoryi, fakt ten jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości wobec ostatniej depeszy, wysłanej z Londynu wczoraj wieczorem, a brzmiącej jak następuje:

„Uchodzi tu za rzecz pewną, że kroki nieprzyjacielskie zawieszono, ponieważ Boërowie zaniechali walki w zupełności i opuścili forty, otaczające Pretoryę.

„Ponieważ zachodzi obawa, aby nie wybuchły niepokoje wśród kilku tysięcy szeregowców angielskich, pozostających w niewoli w Pretoryi, przeto udało się tam 20 oficerów dla utrzymania karności. W Pretoryi i w Johannesburgu panuje zupełny spokój“.

Z powyższej depeszy pokazuje się, że jeżeli onegdaj nie wkroczyły jeszcze wojska angielskie do Pretoryi — to stało się to jedynie dla tego, ponieważ główne siły angielskie pod marsz. Robertsem dopiero wczoraj weszły w urzędowe posiadanie Johannesburga. Nie wyklucza to jednak możebności, że przednie straże angielskie, złożone z kawaleryi, już onegdaj wkroczyły do stolicy Transwaalu, oddalonej zaledwie na 50 km od Johannesburga. Marsz. Roberts donosi z Germistonu, że 30 z. m. zjawił się w jego kwaterze głównej parlamentarz od komendanta Johannesburga z prośbą, aby opóźnił wkroczenie do tego miasta, ponieważ w jego murach znajduje się jeszcze wielu uzbrojonych Boërów. Głównodowodzący angielski przychylił się do tej prośby, gdyż chciał uniknąć wywołania niepokojów i ponieważ oddziały nieprzyjacielskie zajmowały jeszcze wzgórza bliskości miasta.

W ten sposób główna kwatera angielska z marszałkiem Robertsem na czele wkroczyła

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 3

Jak te wysokie opłaty utrudniały nabycie wiedzy, ile talentów przez nie się zmarnowało, o tem i mówić nie trzeba. Stosunki te raziły nawet współczesnych. Herburt powiada, że już w r. 1523 naradzano się na synodzie łęczyckim, jakimby sposobem zapobiedz zdzierstwu profesorów.

Biednym profesorom rodzice i uczniowie dawali czasem gratyfikacye czyli t. zw. kubany. Putanowicz, wychwalając w r. 1774 dochody poprzedników, powiada: „Cóż dopiero mówić o przypadkowych podarkach, gdy kwiat i wybór szlachetnej młodzi szkoły akademickie zaszczycał!“ Kiedy profesorowie wskutek redukcyi monety popadli w ubóstwo, poczęli się sami o nie przymawiać niekiedy w sposób zbyt jaskrawy. Przypominano się łaskawej pamięci zamożnych rodziców mowami pochwalnemi lub panegirykami drukowanemi, uczniom zaś dedykowaniem prac literackich lub krócej zadaniem na temat powinnej wdzięczności względem nauczycieli. W r. 1770 stolnikowicz Michalczewski na podobny temat, dany przez ks. Włyńskiego, profesora gimnazyum Nowodworskiego, zakończył swe wypracowanie takim wierszykiem:

> „Ten żart i mądre Arystyppa zdanie
> Gromi rodziców złych nierozeznanie,
> Którzyby jak najtaniej chcieli
> Zbyć dzieci swoich nauczycieli.
> Większe na fraszki koszta łożyć wolą,
> Na psy, na czeladź, która sprawia rolą,
> A dla tych, co im synów ćwiczą,
> Drżą, kiedy kilka groszy liczą“ i t. d.

W koloniach akademickich profesorowie zadawali na święta zadania pisemne, które uczniowie obowiązani byli oddać profesorom po świętach zapieczętowane w kopertach. Uczniowie dołączali zazwyczaj do zadania pewną kwotę pieniężną i im była znaczniejsza, a list cięższy — tem zadanie było lepsze. Jeżeli był lekki i nic się w nim prócz zadania nie znajdowało, bo to nie było obowiązkiem — nie odpieczętował go nawet profesor. Pisze o tem dr Leniek za Muczkowskim, w „Książce pamiątkowej gimnazyum św. Anny“, str. XCV.

Oprócz tego akademicy ciągnęli jeszcze pewien dochód z podatku, nałożonego na żydów. Jeden zwał się judaismus, popularnie judajka, drugi kozubalec; ten ostatni jednak służył tylko niższym, parafialnym nauczycielom. — Podatek judaismus (opłacany podobno z tego tytułu, iż żydzi, przeniesieni w r. 1493 z Krakowa na Kazimierz, osiedlili się na teryroryum, nadanem akademii) w różnych czasach był rozmaity. Do r. 1724 Zbór izraelicki dwa razy do roku składał na ręce rektora, profesorów i przełożonych burs około 500 funtów cukru, korzeni i różnych łakoci. Później zamieniono ten datek na pieniądze.

Mimo tych wszystkich dochodów byt naszych mistrzów nie uległ korzystnej zmianie. Owszem, ustawiczne grabieże funduszów, czynszów i posiadłości uniwersyteckich przez ludzi niesumiennych, dalej częsta zniżka monety, zmniejszająca znacznie wartość zapisów i pensyi na starych fundacyach opartych, a przytem najgorsza w świecie gospodarka majątku uniwersyteckiego, pogrążały profesorów w coraz większe ubóstwo. Jakież tego były skutki? „Upadek w dochodach — mówi w r. 1774 profesor Putanowicz pociągnął za sobą zubożenie w dowcipach podług owego starego wprawdzie i prostego, lecz nadto rzetelnego przysłowia: Jejunus venter non studet libenter et gratis poenitet esse pium. (Niechętnie się uczy, komu głód dokuczy a śpiewać darmo boli gardło). Niema czem ani przynęcić ani utrzymać subjektów w akademii; każdy, mający otworzysty rozum, szuka dla siebie rączego uszczęśliwienia“. Taki stan rzeczy było już na dwa wieki przed Putanowiczem. Uniwersytrt Jagielloński począł się chylić do upadku w czasach najpiękniejszego rozkwitu oświaty literackiej, w złotym wieku Zygmuntowskim.

Zatrwożeni tym stanem rzeczy światli mężowie, Marycyusz, Modrzewski, Jan Kochanowski, i inni, poczęli nawoływać społeczeństwo do zaopiekowania się losem uniwersytetu i jego nauczycieli. — Równie śmiało odezwał się rektor Jakób Górski do szlachty. „Wymagacie od nas nauki — powiada w „Apologii“ — a żadnej nagrody nie obmyślicie, a nawet nędzną zapłatę, przez przodków dla nas przeznaczoną nam wydzieracie, od wszelkich odpychacie zaszczytów, próżniakom niczego nie odmawiając. Tam za granicą jeden więcej bierze niż ci wszyscy, co tu w koło katedry zajmują“. — Wskutek tych nawoływań, poczęto na synodach i sejmach radzić nad sposobami podźwignienia uniwersytetu, skończyło się jednak, jak zwykle u nas, na dobrych chęciach. Zaledwie paru biskupów płaciło przez jakiś czas umówione daniny po kilkadziesiąt złotych rocznie. Szlachta usunęła się od wszelkich ciężarów podobnie, jak opaci zakonów, którzy tłómaczyli się, iż „jeszcze się nie naradzili“.

Tak więc nasi mistrzowie musieli wlec dalej swój żywot, szczęśliwe wyjątki w dostatku, ogromna większość w ubóstwie, aż do reformy uniwersytetu, podjętej przez wiekopomną Komisyę edukacyjną w r. 1780. Tych ostatnich Alma Mater, matka karmicielka, odżywiała tylko duchowo, zabezpieczając im w swoich murach najpiękniejsze prawo ludzkie — wolność osobistą.

III.

Zakład mieszczańsko-włościański.

Uniwersytet krakowski w pierwszym wieku swego istnienia nie mógł się uskarżać na brak życzliwości ze strony szlachty. Przykład szedł od dworu królewskiego. Jagiełło w dniu otwarcia szkoły, 24 lipca 1400 r., wpisał się pierwszy na listę scholarów wraz z kilkoma dostojnikami duchownymi i świeckimi. — W 18 lat później pisał do papieża Marcina V: „Ja tę szkołę powszechną miłuję z uszanowaniem jako córkę moją i szczerze ją kocham, jak matkę“. Tak podnosił znaczenie szkoły u swoich i obcych ten przybysz z dzikich puszcz litewskich, bijący niedawno pokłony bałwanom pogańskim. A choćby nawet zachęta do tego pochodziła od królewskiego otoczenia, biskupów Piotra Wysza i Mikołaja z Kurowa, kasztelana Jana z Tęczyna, podkanclerzego Klemensa z Moskorzewa i jeszcze innych — nie zmniejsza to zasługi Jagiellońskiemu mecenasowi oświaty.

W tych czasach poczytywano sobie za zaszczyt być członkiem szkoły, zostającej pod tak wysoką opieką. Książęta Jan, drohicki i Aleksander, mazowiecki, siostrzeniec Jagiełły, piastują godności rektorskie, pierwszy w r. 1401, drugi w r. 1421. Za tym przykładem wielu synów znaczniejszej szlachty uczęszcza do uniwersytetu, składa egzamina, a następnie ubiega się w nim o katedry profesorskie. Taki np. Andrzej Świrski „de genere ducum“ jest w r. 1488 najzwyklejszym magistrem zewnętrznym, a zarazem seniorem bursy.

Aleć już z początkiem XVI. wieku szkoła Jagiellońska poczyna tracić kredyt u szlachty. Zrazu więksi panowie a potem i mniej zamożni odwracają się od niej i wysyłają swych synów do szkół zagranicznych. W czasach reformacyi ruch ten przybrał tak wielkie rozmiary, że Zygmunt I. zniewolony był w r. 1534 wydać zakaz, wzbraniający młodzieży udawać się na obce uniwersytety. Równocześnie znikają także nazwiska szlacheckie z listy magistrów i to z takim pospiechem, że w drugiej połowie XVI. wieku szlachcic z rodu na katedrze profesorskiej należy już do rzadkości. Na 550 magistrów między r. 1487 a 1563 Dr. Wisłocki naliczył zaledwie sześciu z rodowej szlachty pochodzących a kilkunastu z szlachty, „parającej się już łokciem i miarką“ na bruku miejskim.

Stosunki w tym czasie między stanem uprzywilejowanym a uniwersytetem stają się coraz oziębiejsze. Szlachta narzeka na upadek nauk w szkole, zwłaszcza na wydziale prawniczym i filozoficznym, na brak karności w akademii a zwolennicy Lutra także na dążności szczerze katolickie całego zgromadzenia. Profesorowie odcinają się w pismach, takiej „Apologii“ „Krótkiej informacyi o sweywoley studentów“ i w. i.; wyrzucając szlachcie obojętność i skąpstwo a w rozgoryczeniu wypowiadają niejedno przykre słowo, czem przysparzają sobie jeszcze więcej niechętnych. Obie strony mają słuszność i żadna jej niema. Zawinili profesorowie, że zwróciwszy całą uwagę na wydział teologiczny, nie umieli na innych odpowiedzieć potrzebom świeckich stanów, lecz niemniej winną była szlachta, że skąpiła funduszów na przyzwoite zaopatrzenie tych wydziałów, o które jej głównie chodziło. (C. d. n.)

dopiero wczoraj, 31 maja, do Johannesburga, gdzie, na znak wzięcia tego miasta w posiadanie Anglii, wywieszono flagi wielko-brytyjskie na gmachach rządowych.

Obsadzenie Johannesburga nio nastąpiło bez walki, jak przekonnje nas o tem inna depesza marszałka Robertsa, z której dowiadujemy się, że przeważna część walki, stoczonej 30 maja, przypadła w udziale kolumnie generała Hamiltona, która operowała nad zachód od Johannesbnrga, wspierając równocześnie generała Frencha, który z kawaleryą posnwał się wprost na północ ku Pretoryi. Generał Hamilton zastał drogę zamkniętą przez nieprzyjaciela, zajmującego silne pozycye na wzgórzach. Anglicy przeszli zaraz do ataku i po walce, trwającej do zmierzchu, spędzili nieprzyjaciela, który stawiał zacięty opór. Odznaczył się przytem szczególniej szkocki pułk Gordona. Generał Hamilton doszedł do miejscowości Florydy, leżącej na zachód od Johannesburga, generał French stoi dalej o kilka kilometrów na północny wschód od niego, podczas gdy kawalerya i konna piechota VII dywizyi zajęły wzgórza na północ od miasta, a XI dywizya stoi na południe.

W dalszym ciągu donoszą z głównej kwatery angielskiej, że gen. Rundle zaatakował z powodzeniem 25 maja silny oddział Boerów pod Senckalem, na połowie drogi między Wynburgiem a Bethleem.

Od zachodu wkraczają Anglicy także co najgłębiej na terytoryum Transwaalu. Do „Daily Mail" donoszą z Vayburga, że gen. Hunter posnnął się na 100 km. ku wschodowi od Lichtenburga, tak, iż jego straże przednie oddalone są najwyżej na 90 km. od Johannesburgu.

Wszystko tedy wskazuje, że wojna południowo-afrykańska weszła już w fazę końcową. Nie oznacza to jeszcze wprawdzie, aby pacyfikacya obu republik południowo-afrykańskich była już dziełem dokonanem, gdyż stronnictwo, będące za wojną wśród Boerów, jest jeszcze dość silnem. Spodziewać się więc można sporadycznych walk, stoczonych przez tych Boerów, którzy postanowili za cenę krwi sprzedać swoją wolność, położenia rzeczy one jednak nie zmienią. Flaga W. Brytanii, powiewająca w Bloemfontainie i w Pretoryi, nie tylko symbolicznie, ale także faktycznie oznacza, że Orania i Transwaal przestały istnieć, jako niezależne mniej więcej organizmy państwowe.

Kończąca się wojna, która jest niezmiernie ciekawą pod wieloma względami, kosztowała Anglię bardzo dużo. Nie omieszka ona teraz dość uczuć zwyciężonym całej doniosłości starej zasady: „Vae victis!"

Ograniczenie jurysdykcyi wojskowej.

Jakim jest kodeks karny wojskowy, obowiązujący w armii austryacko-węgierskiej, wiadomo powszechnie. Nie ma człowieka, którego obchodzą sprawy społeczne, coby aż do przesytu nie naczytał się skarg z powodu istnienia tego anachronizmu, jakim jest ów kodeks i obowiązująca przy nim procedura wojskowa. Równocześnie zaś z regularnością godną podziwu powtarzają się w delegacyach od lat przeszło 30 zapewnienia każdorazowego ministra wojny, że ów kodeks wraz z procednrą, pochodzącą jeszcze z połowy XVIII stnlecia, zostaną niebawem w duchu nowoczesnych wymagań zmienione. I tym razem nie omieszkał wspólny minister wojny oświadczyć w delegacyach, iż stanie się to niebawem. Chcąc wierzyć, iż gen. kawaleryi, bar. Krieghammer, ma jak najlepsze chęci w tym kierunku, trudno nie stwierdzić, iż energia jego, w przyprowadzeniu do skntku tej sprawy, po tylu latach nie objawiła się dotąd wcale.

Zresztą nie mamy wyobrażenia o tem, jak daleko sięgać będzie owa zapowiedziana reforma i dlatego zwracamy uwagę na broszurę dra A. Miricki, zastępcy prokuratora w Pradze *), gdyż porusza ona sprawę nader ważną, która powinna być koniecznie przy przeprowadzeniu reformy uwzględnioną. Rozchodzi się bowiem autorowi o rozstrzygnięcie pytania, czy nie należałoby w nowym kodeksie ograniczyć jnrysdykcyi wojskowej do zbrodni i przestępstw czysto wojskowej natury? Opinia ze strony tak fachowej, jakim jest antor broszury, może tylko przyczynić się do wyjaśnienia tej sprawy.

Na wstępie przechodzi dr Miricka w porządku historycznym całą reformę procesu wojskowego. Przy tem z wielką subjektywnością podaje i zestawia wszystkie argumenty, przytaczane za i przeciw ograniczeniu jurysdykcyi wojskowej, wysnuwając z nich wnioski końcowe. Mianowicie bada on bardzo starannie, czy przeciw ograniczeniu tej jurysdykcyi nie przemawiają względy na zasadę jedności władzy wojskowej, karności, szybkości postępowania sądowego i t. d., oraz, czy takie ograniczenie nie wpłynęłoby ujemnie na poczucie ducha korporacyjnego w wojsku lub na stosunki prawno-państwowe. Zważywszy wszystkie pro i contra, dochodzi dr Miricka do wniosku, że nie można znaleść dość silnych argumentów, które przemawiałyby za utrzymaniem jurysdykcyi wojskowej w odniesieniu do zwykłych zbrodni i przestępstw, popełnianych przez osoby, pozostające w czynnej służbie wojskowej. Wszystkie bowiem argumenty „pro" okaznją się albo niewytrzymującemi krytyki, albo zbyt małoważnemi, aby mogły przekonać o konieczności robienia wyjątku od reguły, obowiązującej w całem państwie.

Stąd też w odniesieniu do zwykłych przestępstw, przewidzianych przez zwykły kodeks karny, powinno posiadać jurysdykcyę zwykłe cywilne forum sędziowskie, któremu także podlegać winni obywatele chwilowo pozostający w szeregach armii. To twierdzenie nzasadnia dalej autor całym szeregiem pozytywnych argumentów, którym nie można odmówić najzupełniejszej słuszności. I tak zwraca on uwagę, że dzisiejsze armie będące wojskami ludowemi w całem znaczeniu tego słowa, oparte są we wszystkich państwach europejskich na zupełnie innych podstawach prawnych, niż były dawne wojska, złożone z żołnierzy zwerbowanych, lub dostarczanych przez system konskrypcyjny. Dalej znów organizacya sądów, którym podlega ludność cywilna obecnie, daje gwarancyę większej niezależności i sprawiedliwości wyrokowania, niż organizacya sądów dawniejszych, na wzór których utworzone są teraźniejsze sądy wojskowe w Austro-Węgrzech.

Z pobieżnego nawet streszczenia broszury dra Miricki wynika jasno, iż stanowi ona cenny przyczynek do obeznania się wszechstronnie z tak żywotną sprawą, jak reforma kodeksu i procedury karnej wojskowej, i że życzyćby sobie należało, aby owa reforma przeprowadzoną została w duchu rozumowań jej autora.

*) Ist die militärische Strafgerichtsbarkeit auf Militärdelicte einzuschränken? Eine militärprocessuale Frage. Wieden, 1900. Nakładem księgarni Manz'a.

Pokłosie.

Niezawodnie znajdą się w naszem społeczeństwie ludzie, którzy zechcą uważać za objaw ujemny namnożenie się u nas obecnie broszur politycznych, nazywając to „jątrzeniem" dlatego tylko, że większość ich głosi przekonania od ich przekonań odmienne. Tymczasem każdy bezstronny obserwator społeczny musi to wziąć jako rzecz dodatnią, gdyż te w różowych, niebieskich, szarych i innych okładkach książeczki nadają barwności nietylko wystawom księgarskim, ale też publicznemu życiu, są objawem wydobywania się ogółu z tej martwoty i apatyi, jaka go do niedawna ogarniała, są jednym z objawów życia samego, z którego — zwłaszcza u nas — cieszyć się należy, jeśli tylko jest wogóle.

W miarę, pojawiania się rozmaitych broszur, zdawaliśmy sprawę w osobnych artykułach z tego politycznego żniwa, obecnie przeglądając ostatnie wydawnictwa, dajemy jeszcze „pokłosie" z tych prac, które dotychczas nie doznały wzmianki.

A więc we Lwowie, nieznany autor, kryjący się pod pseudonimem „Lacha", wydał broszurkę, p. t. „Reforma społeczna i jej urzeczywistnienie, szkic ekonomiczny". Prawdę powiedziawszy, szkicem ekonomicznym to nie jest, nie jest też ideałem tego, co pod ogólną nazwą „broszury" rozumie się zwyczajnie, a co powinno się odznaczać stylem jasnym i przejrzystym, a iskrzącym się aż do temperamentu pisarskiego, a przecież jest wydawnictwem i pożytecznem i nasuwającem życzenie, aby wogóle w przystępny a krótki sposób popularyzowano u nas sprawy, na które się każdy człowiek, żyjący społecznie, ustawicznie natyka, a o których słucha najczęściej jak o żelaznym wilku.

Autor bowiem wspomnianej broszurki starał się w krótkich słowach przedstawić istotę socyalnej demokracyi. Zrobił to wprawdzie dość jednostronnie, opierając się niemal wyłącznie na Schäflu, niepotrzebnie bierze w obronę wielokrotnie socyalistów, przed bardzo naiwnymi zarzutami, dzieląc ich przytem na „lepszych" i „gorszych", niepotrzebnie w końcu stara się wycisnąć z socyalizmu kwintesencyę na którąby, jak sądzi, każdy się mógł zgodzić, bo takich rzeczy nie załatwia się na paru stronnicach druku. Pomimo to, broszura jego, dlatego, że nie jest agitacyjną, nawet w obecnej formie może być bardzo pożyteczną. Dotychczas bowiem wydawała tego rodzaju książeczki partya socyalno-demokratyczna dla propagandy w szeregach robotniczych, a już sama czerwona ich okładka zrażała i przestraszała tych, którzy tem gorliwiej poczuwają się do zwalczania socyalizmu — im mniej go znają.

Ci więc, jeśli nie chcą zapnszczać się w mozolne studya u źródła, niechaj wezmą bodaj broszurkę p. Lacha, i przyjąwszy przebijające się niejako ze wszystkich jego wywodów, zapewnienie, że nie chce wcale werbować zwolenników do socyalnej demokracyi, tylko zamiarem jego jest informacya ogółu, niechaj dopiero wtedy powrócą do ulubionych swoich dysput: czy lepiej, jeżeliby społeczeństwo oparło się na gruncie indywidualistycznym, czy na bezwzględnem zszerzeniu się, jakiego żąda socyalna demokracya?

Tę pierwszą właśnie, odmienną niż w pracy p. Lacha, kwestyę ma za przedmiot broszurka „Nasze odrodzenie" p. Ksawerego Kamockiego, który zdaje w niej sprawę z głośnej książki francuskiego autora E. Demolinsa p. t.: „Na czem polega wyższość rasy anglo-saksońskiej". Książkę tę obecnie czyta cały świat a i u nas przetłumaczono ją w Warszawie, niewiadomo po co zmieniając jej tytuł na: „Potęga wychowania", wartoby więc powrócić jeszcze do niej, jako do objawu publicystycznego pierwszorzędnej wagi.

W dzisiejszych czasach mody: wymyślania na Anglików, jeżeli wybitny pisarz dowodzi, że to najpotężniejszy i najdoskonalszy naród na świecie — co więcej jeszcze, jeżeli dowodzi tego autor Francuz, mający już w krwi zaszczepiony antagonizm do Anglików, to przecież jest tak niezwykłe zjawisko, że przez prostą ciekawość warto się z niem zaznajomić.

Tok rozumowania Demolinsa jest mniej więcej taki: Rasa anglo-saksońska to jest straszna rasa. Ona nas wszystkich podbije, zje poprostu, ale nie okrucieństwem, nie gwałtem, nie bronią palną lub sieczną, ale siłą moralną lub fizyczną jednostek, składających się na ten naród. Anglik każdy bowiem wychowywany jest w ten sposób moralnie, intelektualnie i fizycznie, aby liczył tylko na siebie i sam sobie wystarczał, aby żadna praca dla niego nie była ani za niską, ani za ciężką, aby też żadna godność, nawet dla tego, kto rozpoczyna karyerę od prostego robotnika, nie była za wysoką. A więc wychowanie właściwe, i to wychowanie na gruncie indywidualistycznym, daje ową przewagę tej rasie, zalewającej dziś świat cały. Jeżeli w tej powodzi angielszczyzny nie mamy zginąć, my wszystkie inne, mniej silne narody, to powinniśmy wychowywać swoje dzieci tak, jak Anglicy swoje wychowują.

Tak mówi Demolins, a tak samo za nim powiada p. Kamocki, głosnjąc za przystosowaniem jego teoryi do naszego polskiego gruntu.

Bezwątpienia indywidualistyczne wychowanie, może nam Polakom bardziejby odpowiadało niż innym narodom, bo jesteśmy przecież sami narodem indywidualistów, a takie moralne i fizyczne skrzepienie jednostek potrzebniejsze nam jest tem bardziej, że mamy do walczenia nie z jednymi tylko Anglikami...

Broszurka zaś p. Kamockiego nazwaliśmy niejako biegunowo przeciwną poprzedniej nie tylko dla samej propagandy indywidualizmu, ale i dla stanowiska, jakie Demolins zajmuje względem socyalizmu. Sympatyzuje on z nim zasadniczo jako z ruchem robotniczym, ale twierdzi, że przekonanie, jakie socyalizm wszczepia w robotnika, że powinien wszystkiego oczekiwać nie od siebie samego ale od jakiegoś idealnego państwa przeszłości, osłabia jego siłę odporną.

Kto wie jednak czy te dwie rzeczy nie są bliższe siebie, niżby się nam zdawało. Socyalizm wszakże obecnie wogóle znajduje się w stanie przeradzania się, a już u nas, w Polsce, nasza indywidualistyczna natura będzie musiała z czasem na niego oddziałać. Przyczynia się do tego również nasz brak politycznej samodzielności. Socyaliści polscy, mając do walczenia z zaborczymi rządami, jeżeli niechcą być zgnieceni, muszą szeregi swoich zwolenników, wychowywać w duchu patryotycznego a indywidualistycznego, angielskiego „self help'u". Kto zaś obserwuje pilnie stosunki nasze, specyalnie zaś stosunki w zaborze rosyjskim, ten łatwo sobie odpowie na pytanie, czy przypadkiem już tego robić nie zaczęli...

Przechodzimy do broszurki trzeciej i ostatniej w dzisiejszem „Pokłosiu", do bezimiennej, a noszącej dalekonośny tytuł: „Jak usunąć nędzę".

Autor ma nadzieję usunąć ją za pomocą nowego rodzaju „marek", któreby kupować powinien każdy nabywający jakiekolwiek towary na użytek prywatny. W ten sposób uzyskałoby się fnndusz roczny, jak autor twierdzi, niemal sześciomilionowy, i z niego możnaby pokryć wszystkie potrzeby, na które nas dzisiaj nie stać.

Pomysł to tego rodzaju, że możnaby o nim zupełnie nie mówić. Ponieważ jednak w pewnych sferach naszego społeczeństwa wiara w skuteczność biurokratycznych środeczków jest tak głęboko zakorzeniona, że możeby wzięto go na seryo, spróbujmy więc poważnie o nim podyskutować.

A zatem byłoby to olbrzymiem, a dobrowolnem podwyższeniem podatków najuciążliwszych, bo konsumcyjnych. Ażeby się to udało, potrzebaby wychować odpowiednio społeczeństwo i podnieść do tak wysokiego poziomu, aby nikt się nie zawahał przed poniesieniem ofiary. Mając zaś ogół złożony z samych doskonałości, stanowilibyśmy taką potęgę, że bez wszelkich marek moglibyśmy się obejść.

Czyli inaczej powiedziawszy: propagowana przez Demolinsa i p. Kamockiego reforma wychowania, jest jedynym pewnym środkiem. Wtedyby ogół nietylko dał sobie radę, aleby patrzał głębiej i poważniej na sprawy publiczne, aby mógł uwierzyć w możność... zbawienia ludzkości za pomocą marek!

Kronika.

Kraków, 1 czerwca.

Dodatek powieściowy z 7 arkuszem „Amerykanina" dołączyliśmy do wczorajszego numeru „Nowej Reformy".

Niepoprawni. Mimo nawoływań prasy i prezydyum miasta Krakowa, radcy miejscy nie mogą się zdobyć na komplet i umożliwić obrady. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej znowu nie przyszło do skntku. Przez 1½ godziny pilniejsi radcy czekali na mniej pilnych kolegów — napróżno. Przewodniczący p. wiceprezydent Pieniążek oświadczył w końcu, że posiedzenie dla braku kompletu odbyć się nie może i polecił odczytać nazwiska tych radców, którzy na posiedzenie nie przybyli i obecności swojej nie usprawiedliwili. Nazwisk nie podajemy.

Zmiany w krakowskim magistracie. Na opróżnioną posadę II wiceprezydenta magistratu posiada Kraków dwóch kandydatów: p. Wincentego Dobrowolskiego, dotychczasowego sekretarza namiestnictwa, i p. Stanisława Miziewicza, urzędnika Wydziału krajowego. Posada ta obsadzoną będzie, zdaje się, już niebawem, a obecnie prezydent miasta poczynił kroki celem zbadania zapatrywań członków Rady miejskiej na obydwie te kandydatury.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Okucie srebrne księgi, mieszczącej w sobie adres obywatelstwa krakowskiego dla uniwersytetu, wykonał p. Edmund Korosadowicz, cyzeler artystyczny.

W przededniu zjazdów i uroczystych obchodów. W obydwa dni Zielonych Świąt liczni goście przybędą do Krakowa. Przyjmować będziemy mianowicie gości śląskich, a zjazd ten nadspodziewanie zapowiada się liczny; na wiec kobiet przybędzie bardzo wiele pań z różnych stron kraju; równocześnie w dniach tych obradować będą: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwo historyczne. Prócz tego odbędzie się otwarcie jubileuszowej wystawy artystów polskich, oraz przybędą uczniowie gimnazyum tarnopolskiego. Wszystkie te zjazdy poprzedzą uroczystość jubileuszową, która ściągnie bardzo licznych gości z różnych stron kraju i świata. To też Kraków energiczne czyni przygotowania do przyjęć. Już dzisiaj miasto odrębny nieco, niż zwykle, przybrało charakter, widać wszędzie przywdziewanie odświętnej szaty i ruch więcej ożywiony. Bramę Floryańską i Sukiennice obito drewnianemi listwami na pomieszczenie lampek, służących do iluminacyi, a komitet jubileuszowy energicznie i gorąco się krząta nad udekorowaniem kościoła św. Anny, gdyż, jak wiadomo, tutaj odbędzie się jeden z najważniejszych punktów programu obchodu. Kościół dla zwykłych laików zamknięto, a na wewnętrznych jego ścianach pozawieszano już cały zbiór gobelinów, które jako trofea zwycięztw znajdywały się w katedrze na Wawelu. Pomieszczono także w kościele chorągiew kanonizacyjną św. Stanisława Kostki, oraz bardzo wiele nader cennych pamiątek naszej przeszłości. — W prezbiteryum przy samym wielkim ołtarzu ustawiono baldachim, obity również pamiętnemi z czasów króla Sobieskiego materyami, przetykanemi srebrem i złotem. W bocznych nawach kościoła ustawiono ławki dla biorących udział w uroczystości, którzy będą w kościele. Wogóle wszędzie przygotowania do obchodu są w pełnym toku, lub na ukończeniu.

Z wydziału krakowskiego Tow. muzycznego otrzymujemy obszerne pismo w sprawie dyrektora p. Wiktora Barabasza. Wiadomo, że p. Barabasz wniósł do wydziału prośbę o uwolnienie go od obowiązków dyrektora artystycznego Towarzystwa i że wydział dymisyi tej nie przyjął, a „ze względu na gorliwą i skuteczną, acz trudną na tem stanowisku pracę, wyraził mu jednomyślnie szczere uznanie, prosząc go o zatrzymanie nadal artystycznego kierownictwa Tow. muz. dla dobra tej instytucyi."

Wydział powziął tę uchwałę jednomyślnie, rozpatrzywszy dwie zgłoszone petycye: jedna zaopatrzona 42-ma podpisami członków uważa ze względu na „interesa i powagę" Tow. przyjęcie wniesionej dymisyi p. Barabasza za pożądane, drnga zaś zaopatrzona podpisami 209 członków ma na celu zaznaczenie, że nietylko ci członkowie z rozwiniętą przeciw p. Barabaszowi agitacyą się nie solidaryzują, ale że pragną przy tej sposobności dać „wyraz najzupełniejszego uznania zasług, jakie p. Barabasz, jako dyrektor Tow. muz., w ciągu 14 lat swej niezmordowanej, sumiennej i umiejętnej pracy położył."

Otóż wydział wyczerpująco w nadesłanem nam piśmie odpowiada na wywody 42 malkontentów. Wydział stwierdza, że od czasu powierzenia dyrekcyi p. Barabaszowi, Towarzystwo muzyczne poczęło się coraz więcej ożywiać, ruszać, coraz więcej rozwijać. Dowodem tej żywotności jest między innemi powiększająca się z każdym rokiem liczba członków Towarzystwa, która z 311 w r. 1886, tj. przy objęciu dyrekcyi przez p. Barabasza, doszła obecnie do 540. Warszawa, która jest 8 razy większą od Krakowa, ma w Towarzystwie muzycznem członków tylko 1000, a więc 540 człoków Tow. muzycznego w Krakowie, to cyfra pokaźna. P. Barabasz zorganizował amatorską orkiestrę, zapoczątkował wykonywanie szeregu większych dzieł (Requiem Cherubiniego; Dziady, Mildę, Verbum nobile i Sonety krymskie Moniuszki; Mendelsohna: Edypa, Chrystusa, Walpurgisnacht; Dawida: Puszczę: Saint-Saënsa: Potop; Dubois: 7 słów Chrystusa P.: Palestriny: Missa Papae Marcelli; Żeleńskiego: Psalm 46, wyjątki z „Goplany", niedawno zaś z „Janka"; Noskowskiego: Rok w pieśni ludowej, Jasio, Wędrowny grajek, Suitę krakowiaków, Świteziankę); zaprojektował kilkanaście koncertów historycznych, poprzedzonych odczytami i urządził szereg koncertów kompozytorskich: Noskowskiego, Żeleńskiego itd.

Dalej przytacza wydział w piśmie wyjątki z recenzyj znakomitych znawców muzycznych (Sygietyńskiego, Noskowskiego), a nawet wyjątki z kilknastu bardzo pochlebnych dla p. Barabasza sprawozdań, drukowanych na szpaltach tego krakowskiego pisma, które wystąpiło teraz przeciw p. Barabaszowi.

W końcu w piśmie swem wyjaśnia wydział często słyszany zarzut, który już nie p. Barabasza, ale sam wydział i Tow. muz. dotyczy z tego powodu, iż urządza wieczory „tylko" dla członków Towarzystwa, podczas gdy „ogół" z nich korzystać nie może. Niestety stało się to koniecznością od czasu wprowadzenia koncertów symfonicznych, w których występuje orkiestra amatorska w połączenin z orkiestrą wojskową pod dyrekcyą cywilną. Na tej tylko bowiem zasadzie, iż koncerty Tow. są przeznaczone dla „zamkniętego towarzystwa" pozwoliła komenda wojskowa na to połączenie orkiestry pod cywilną batutą, a poczynione kroki i usiłowania ze strony wydziału o usunięcie tego ograniczenia, pozostały bez skutku. Towarzystwo zatem dla twardej tej konieczności, a nie dla innych jakich względów ogłaszać musi na afiszach o wstępie na koncerty „tylko dla członków" dozwolonym.

Cieszymy się, że praca p. dyr. Barabasza, której przez lat 14 byliśmy świadkami, została tak pochlebnie, z takiem uznaniem przez wydział Towarzystwa ocenioną i że p. Barabasz nadał na stanowisku dyrektora artystycznego pozostaje.—

Wioślarski oddział „Sokoła" krakowskiego w liczbie 18 druhów, a pod wodzą wielce zasłużonego na polu tego sportu druha Rudnickiego, urządza na 6 łodziach wycieczkę Przemszą i Wisłą, od Mysłowic począwszy aż do Krakowa. Wycieczka ta odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świątek, a nasi dzielni wioślarze spodziewają się w ciągu jednego dnia przebyć przestrzeń około 100 km. drogi wodnej na falach królowej rzek naszych i jej dopływu. Szczęść Boże!

Biust królowej Jadwigi, według wzorów rysunkowych Jana Matejki, wykonał na nadchodzący obcód jubileuszowy uniwersytetu artysta rzeźbiarz tutejszy, p. Mieczysław Sakowski. Odlew biustu tego, wystawiony w salonie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, nabywać można u autora.

Wesele krakowskie przyjedzie na festyn, który się odbędzie dnia 6 czerwca w parku dra Jordana na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zapowiada na środę (dnia 6 b. m.) popularny wykład dra Wacława Sobieskiego p. t. „Dzieje uniwersytetu Jagiellońskiego". Towarzystwo pragnie w ten sposób zaznaczyć z jednej strony swój współudział w uroczystościach jubileuszowych, z drugiej poinformować jak najszerszy ogół z dziejami instytucyi, której 500-letnią rocznicę istnienia polskie społeczeństwo obchodzić będzie.

Stan zdrowia dra Wisłockiego, kustosza Biblioteki Jagiellońskiej, chorego ciężko od pewnego czasn, pogorszył się wczoraj i napełnił niepokojem jego znajomych, oraz ludzi, nmiejących cenić wielkie jego zasługi.

Lekkomyślna kryda. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie stanął dziś Salomon Kragen, izraelita, właściciel handlu w Podgórzu, liczący lat 41. Oskarżony Kragen popadł w niewypłacalność po 18-letniem prowadzeniu sklepu w r. 1898. Stan czynny jego majątku wynosi 7287 złr. 55 ct., stan bierny zaś 18.355 złr. 87 ct. Niedobór zatem wynos 11.069 złr. 33 ct. Poszkodowanymi są głównie izraelici, oraz firmy niemieckie. Oskarżony nie poczuwa się do winy i twierdzi, że byłby długi swoje pokrył, gdyby na mu wierzyciele nie byli odmówili możności dalszej prolongaty i upłaty weksli, oraz podaje, że i jemu należy się bardzo wiele u ludzi prócz tego, co wykazuje urzędownie zestawiony stan czynny jego majątku.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarża zrokurator dr. Trzaskowski. Wyrok zapadnie popołudniu.

Całopalenie „pod telegrafem". Dziś wyszedł na wolność z aresztu sądowego znany w Krakowie żebrak, Aleksander Gorajski. Powodem jego skazania był wielki but, którym mistyfikował publiczność, przedstawiając się jako kaleka i wzbudzając w ten sposób litość. Rzekomy kaleka okazał się zupełnie zdrowym i foremnym. Dziś odbędzie się „pod telegrafem" całopalenie fałszywych odznak kalectwa Gorajskiego; nie da on jednak za wygraną, bo oświadczył, że opuści Kraków, który ośmielił się niedyskretnie zbadać jego tajemnice toaletowe, i wyjedzie do Lwowa, gdzie go jeszcze nie znają.

Znalezione przedmioty. W biurach dyrekcyi policyi złożono 1/8 losu klasycznego węgierskiej loteryi nr. 8089 i jest on do odebrania przez prawego właściciela.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 z. m., wybierając sekretarzem jednomyślnie p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Wybrany skarbnikiem Karol Kucharski, nie przyjął obecnie wyboru z powodów ściśle osobistych. Wydział wyraził mu najszczersze uznanie za dotychczasową tyle pożyteczną dla Towarzystwa działalność. Skarbnikiem wybrano wszystkiemi głosami p. Wacława Masłowskiego.

Kronika lwowska. Popiersie ś. p. Floryana Ziemiałkowskiego ofiarował gminie m. Lwowa artysta rzeźbiarz Lewandowski z Wiednia za bardzo małą cenę. Odlew w bronzie bowiem ma kosztować tylko 800 koron.

Pani Adela Żelazowska, b. artystka teatru hr. Skarbka, zapozwała dyrektora Hellera o zapłatę 2560 złr. Skarżąca oparła swe żądanie na fakcie, że dyr. Heller usunął ją z dniem 1 listopada 1898 od sceny bez wypowiedzenia, winien jej tedy zapłacić za czas do 1 kwietnia 1899. Sąd w 2 instancyach odrzucił żądanie p. Żelazowskiej.

Po 4-dniowej rozprawie zapadł wyrok w sprawie oskarżonego o oszustwo pośrednika w pożyczkach Adolfa Distlera. Trybunał uznał go winnym przywłaszczenia sobie 130 złr. na szkodę Posamenta i skazał go na 2 miesiące więzienia.

Zgromadzenie ludowe odbyło się we czwartek 31 z. m. we Frysztaku, powiat Stryżów, z porządkiem dziennym: 1) projekt zaprowadzenia gmin okręgowych, 2) zamysły wprowadzenia niepodzielnych zagród włościańskich, 3) działalność wydziałów Rad powiatowych, 4) emigracya za zarobkiem, 5) wnioski. Słuchaczy, włościan i włościanek, tudzież mieszczan frysztackich zebrało się kilkaset. Zagaił obrady jako zwołujący poseł Stapiński, wyjaśniając cel i skutki takich obrad, poczem wybrano przewodniczącego w osobie włościanina Jana Harneka z Gogolowa. Po referacie p. Stapińskiego i przemówieniach włośc. Długosza z Sieklówki, Wójcika i Jareckiego z Szufnarowy, Krausa z Szebni, Fica z Wiśniowy, Kosia z Lubli, Nowaka z Kobyla i innych, uchwalono jednomyślnie: wdrożyć skuteczną walkę przeciw wprowadzaniu gmin okręgowych, protest przeciw zamysłom wprowadzenia jakichkolwiek ograniczeń czy niepodzielności gruntów włościańskich. Z wielkim zapałem domagano się zniesienia wydziałów Rad powiatowych. Wszyscy domagali się swobody emigracyi i organizacyi tejże przez udzielauie koncesyi włościanom do pośrednictwa i zniesienia taks wojskowych. Z wielkiem rozgoryczeniem mówiono o zniszczeniu lasów w Szufnarowy i okolicy i żądano ratunku od władzy itd. Obrady trwały od godziny 1 do 5 popołudniu. Wysoce zadawalniającym dowodem wyrobienia politycznego włościan były ich przemówienia i bardzo poważny przebieg obrad. P. Stapińskiemu wyrażono na wniosek gosp. Swirada serdeczne podziękowanie i zupełne zaufanie.

Stanisławów, 31 maja. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski o zagadkowej śmierci pewnego włóczęgi w areszcie miejskim. Wypadek ten zdarzył się jeszcze w sobotę wieczorem. Do aresztów przyprowadzono niejakiego Ignacego Czapskiego, człowieka bezdomnego znanego podobno policyi włóczęgę. Czapski rwał w parku miejskim bez; spędzany przez policyanta, miotał na niego obelgi, za co został aresztowany. Osadzony został w areszcie samotnie. Około godz. 10 w nocy strażnik, otworzywszy drzwi do aresztu, uderzony został upadającem ciałem. Był to trup Czapskiego, który urwał się z zaimprowizowanej z kurtki podartej pętlicy, przytwierdzonej u kraty więziennej. Lekarze zawezwani próbowali przywrócić ciepłemu jeszcze ciału życie — wszelkie ich trudy jednak okazały się daremnemi. Odstawiono ciało do kostnicy, a onegdaj odbyła się obdukcya sądowo-lekarska, która wykazała jako przyczynę śmierci uduszenie. Lekarze nie znaleźli żadnych na ciele śladów, któreby świadczyły o obronie własnej, co przemawiać się zdaje za samobójstwem. Na szyi nie znaleziono śladów uduszenia, ale tylko na karku, co w każdym razie jest charakterystyczne, na głowie denata wreszcie znaleziono ranę lekką, która, według opinii lekarzy sądowych, nie mogła spowodować śmierci denata. Stwierdzono wreszcie, że denat był silnym alkoholikiem. Podejrzana rana na głowie, na tyle czaszki, miała powstać, jak twierdzi policya, przez uderzenie czaszki w chwili upadku ciała o podłogę kamienną w areszcie. Śledztwo wdrożone wykryje niewątpliwie wszystkie szczegóły zagadkowej śmierci aresztanta. Wszystko zdaje się przemawiać za samobójstwem, a tylko suggestya tortur samborskich podziałała na usposobienie tutejszych mieszkańców, którzy w wypadku opowiedzianym chcieli się dopatrzeć jakiejś przyczyny o charakterze zbrodniczym.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Tarnowie odbywał się od dnia 21 do 29 maja, pod przewodnictwem inspektora dra Ludomiła Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Batko Stanisław, Bienenstok Max (z odzn.), Chciuk Stefan (z odzn.), Chendyński Zdzisław, Czech Ludwik, Czyż Stanisław (z odzn.), Dubiel Gabryel (z odzn.), Dudek Wilhelm, Fuchs Aureli, Gardulski Józef, Hoffmann Juliusz, Jaje Jan, Jaworski Wawrzyniec, Klimaszewski Augustyn (z odzn.), Klimek Michał, Klisiewicz Władysław, Klocek Tadeusz, Lejko Jakób, Lenart Andrzej, Marusieński Zygmunt (z odzn.), Mazur Roman, Pec Władysław, Pezda Stanisław, Piasecki Stanisław, Płaza Michał, Płaziński Tadeusz (z odzn.), Pryhoda Włodzimierz, Rogoziński Józef, Ryglowski Jan, Sokalski Józef, Świderski Wiktor, Szancer Bruno, Szewczyk Józef, Tokarz Józef, Weiss Salomon, Witkowski Stanisław, Zapała Stefan (z odzn.), Zieja Paweł, Zięba Jan, Zwoliński Stanisław, Godzień Józef (eksternista), Huza Tadeusz (eksternista), Małecki Stanisław. Po wakacyach pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 5 uczniom publicznym i 1 eksterniście, reprobowano na rok 4 uczniów publicznych.

Pożar. Miasto Skaryszew stało się pastwą płomieni. Ze 180 domów pozostało 13. Ocalał kościół, plebania i apteka. Skaryszew, osada miejska, dawniej miasteczko nad rzeką Kobylanką, w powiecie radomskim, w gminie i parafii Skaryszew, odległy o 12 wiorst od Radomia, przy szosie do Iłży, posiada kościół parafialny murowany, szkołę począt-

kową, urząd gminny, dom schronienia dla starców, 1400 mieszkańców. Słynie z jarmarków na konie.

Z Cieszyna otrzymujemy następujące pismo:

„Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania, odnośnie do artykułu, umieszczonego w „Nowej Reformie“ w numerze z dnia 8 lutego b. r. w sprawie sądowej profesora przy gimnazyum polskiem w Cieszynie, Michała Janika, przeciw subjektowi Janickiemu:

„Nieprawdą jest, jakoby rozprawa sądowa między p. Janickim przeciw p. Janikowi, suplentowi gimnazyalnemu w Cieszynie, toczyła się w języku polskim, albowiem sędzia mówił bądź po czesku, bądź po niemiecku, a protokół i wyrok spisany był w języku niemieckim. Na zapytanie sędziego, który zarzutów p. Janika nie rozumiał i który po polsku nie umie, co znaczy „szpieg i zdrajca“? odpowiedziałem, aby być zrozumianym, po niemiecku, zauważając (po niemiecku), że jestem Polakiem, ale aby być dobrze zrozumianym, złożyć mogę zeznanie w języku niemieckim, na co sędzia, zadowolony, odpowiedział „proszę““.

Tak się istotnie rzecz miała, a stąd wynika, że uczyniony mi zarzut, jakobym był znieważył swą narodowość, nie jest usprawiedliwiony. Z poważaniem uniżony *Józef Stępień*, Cieszyn.“

Emigranci żydowscy. Do Ameryki wyruszyła z Rumunii partya emigrantów żydowskich w sile 118 ludzi, samych mężczyzn. Z Rumunii wyszli oni pieszo i po drodze zbierają środki na podróż do Ameryki. Z Kołomyi wyprawiono ich do Stanisławowa, gdzie zawiązał się komitet opiekuńczy, który ich w dalszą wyprawi drogę.

W Budapeszcie przed kilku dniami wywołała wielką sensacyę wiadomość, że w gmachu uniwersytetu tamtejszego ręka nieznanego sprawcy poodbijała krzyże z tarcz herbowych, umieszczonych w klatce schodowej. Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w sejmie węgierskim. Tymczasem wczoraj słuchacz prawnego wydziału, Max Goldzieher, syn profesora okulisty na wydziale lekarskim uniwersytetu w Budapeszcie zastrzelił się, ponieważ ciążyło na nim podejrzenie o znieważenie tarcz herbowych.

Zderzenie pociągów nastąpiło przy stacyi St. Quentin. Mianowicie pociąg ekspresowy, idący z Paryża na Kolonię do Petersburga, zderzył się z pociągiem towarowym. Maszynista pociągu ekspresowego, trzech konduktorów i kilku podróżnych straciło życie.

O panią Gyp. W pewnej kawiarni dzielnicy łacińskiej w Paryżu śpiewak Tourtal śpiewał satyryczne kuplety o uprowadzeniu pani Gyp. Trzydziestu młodzieńców podniosło protest przeciwko owym kupletom, poczem niektórzy zaczęli rzucać flaszkami i szklankami na Tourtala, który odniósł lekkie rany. Jakiś młodzieniec zawołał: „Jestem synem pani Gyp — to, co pan śpiewasz, jest haniebnem“. Wreszcie zwolennicy Tourtala natarli na złotych młodzieńców, skutkiem czego powstała powszechna bójka, której dopiero policya kres położyła.

Usuwanie się ziemi. O dziwnem zjawisku przyrody, które dało się we znaki znacznej liczbie rolników, donoszą z Unter Ретzbach. Od kilku mianowicie tygodni panuje pomiędzy mieszkańcami tej małej, bo zaledwie 300 numerów liczącej miejscowości, ogromne zaniepokojenie. Powodem tego jest spostrzeżenie, że parcele rolne i że parcele winnic zupełnie się przesunęły tak dalece, że właściciele nie mogą się zoryentować. Na miejscach stosunkowo dosyć obszernych, gdzie dotychczas były winnice, znajdują się obecnie role, i odwrotnie, gdzie były role, teraz są winnice. To przesuwanie się terenu obejmuje oprócz Unter-Retzbachu także obok leżącą miejscowość Ragelsdorf. Równocześnie spostrzeżono inne zjawisko przyrody, które wyrządziło szkodę na przeszło 100.000 złr. i spowodowało śmierć dwóch ludzi. Mianowicie zaraz, gdy rozpoczęło się owo przesuwanie parcel, zawaliła się znaczna liczba piwnic, przyczem właśnie 2 ludzi życie straciło. — W dodatku, jakby dla potwierdzenia aksyomatu o „omne trinum perfectum“, woda zalała niektóre piwnice i również spowodowała znaczne straty. Wydział krajowy niższo-austryacki wdrożył akcyę ratunkową i wysłał na miejsce krajowego inżyniera z Korneuburgu. W owej okolicy, dotkniętej katastrofą, produkują znane wino „Retzer“.

Listę miast według sumy opłaconego w r. 1899 podatku osobisto-dochodowego ogłosiło ministerstwo skarbu w ostatnim tomie swoich „Mittheilungen“. Na czele stoi Wiedeń, który opłacił tytułem wspomnianego podatku 9,596.677 złr.; Praga 1,055.363 złr.; Tryest 527.684 złr.; Kraków 228.888 złr., a 6.273 opodatkowanych. Dochód, wynoszący ponad 100.000 złr. rocznie, fasyonowało ogółem w Austryi 258 osób, z czego wypada 9 na Galicyę, a 1 na Kraków.

Goethe i Ibsen prorokami. Uciśniona przez Czechów „Neue Freie Presse“ pisze w formie listu od jednego ze swoich przyjaciół: „Goethe powiedział w romansie p. t. „Wilhelm Meister's Wanderjahre“, co następuje: „Nie ma nic przykrzejszego nad większość, składa się ona bowiem z niewielu silnych przodowników, z filutów, którzy się akomodnją, ze słabych, którzy się asymilują, i z masy, biegnącej truchtem i nie mającej pojęcia o tem, czego chce.“ Bardzo to piękne, co powiedział Goethe, który swoją drogą nie widział nigdy żadnego parlamentu, ale niechże „Neue Freie Presse“ posłucha nawzajem, co powiedział ku końcowi XIX wieku w tej samej sprawie Ibsen, znający się także nieco na prądach społecznych i politycznych. Otóż Ibsen w swojej sztuce p. t. „Wróg ludu“ powiada: „Najniebezpieczniejszym wrogiem prawdy i wolności jest zwarta liberalna większość — to najgorszy nasz nieprzyjaciel... Nierozwiniętym jeszcze głowom chcę wytłómaczyć, że liberali są największymi wrogami wolnego człowieka!“

Turniej szachowy w Paryżu staje się bardzo zajmującym. I tak podczas siódmej tury Schlechter z Wiednia zdołał pobić niezwyciężonego dotąd Janowskiego. Marco mimo złej pozycyi i straty pionka utrzymał się przeciwko Burnowi przy „remis“. Mieses, grający z Mortimerem, miał z początku przewagę, ku końcowi jednakże zadowolnić się musiał nierozegraną (remis). Stan po siódmej turze jest następujący: Lasker 6; Pillobury $5\frac{1}{2}$; Mieses (1); Janowski, Marschall 5; Showalter $4\frac{1}{2}$; Marco 1; Burn 1; Maroczy 4; Schlechter, Czigorin 3; Mason 2; Brody, Rosen, Sterling 1; Mortimer 1; Didier 0.

Epidemiczne zapalenie płuc wybuchło w miasteczku Czasuri, gubernii Kutaiskiej, w kraju Zakaukaskim. Donosi o tem „Prawitielstwiennyj Wiestnik“, zapewniając, że nie zachodzi tu obawa wybuchu dżumy, jak to wykazały ścisłe badania bakteryologiczne. Epidemia ta wywiązała się najprzód wśród licznych w tem miasteczku górników.

Zarazek raka. Z Berlina nadeszła wiadomość o bardzo ważnem, epokowem odkryciu, dokonanem jakoby przez prof. dra Maksa Schüllera. Zdołał on wyhodować zarazek raka, o czem fachowe pismo „Centralblatt für Bacteriologie“ podaje następujące szczegóły:

Wielkie podobieństwo pomiędzy rakiem a niektóremi chorobami zakaźnemi oddawna już dało powód do badań naukowych, celem wykrycia przypuszczalnego zarazka raka. Mimo wszelkich usiłowań, nie udało się dotychczas stwierdzić, że narośle rakowate powstają skutkiem oddziaływania najniższych (zwierzęcych lub roślinnych) ustrojów. Niesłychanie doniosłe znaczenie ma zatem fakt nowy, że prof. Schüller zdołał wyhodować z różnych zarośli rakowatych bardzo charakterystyczny mikroorganizm, prawdopodobnie zwierzęcy, i wykazał jego istnienie w rozmaitych fazach rozwoju w samej tkance raka.

Prof. Schüller opisuje swe odkrycie w następujący sposób: Według hodowli, są to ciałka pęcherzykowate, okrągławe lub owalne, niekiedy tylko niekształtne, w stanie zupełnie rozwiniętym więcej niż trzy razy większe od czerwonych ciałek krwi, barwy od złotawo-żółtej do brunatnej. Składają się one z twardej stosunkowo, odpornej, silnie załamującej światło powłoki o świetnej jasnej barwie, i z ciemniejszej zawartości.

Odkrywca zarazka dokonywał już ze swemi hodowlami prób na zwierzętach, lecz czas jest jeszcze za krótki na wynik ostateczny. Zresztą nie należy zapominać, że wykryty ustrój może być zarazkiem choroby raka u ludzi, a nie istnieć wcale u zwierząt. Wszakże znane są różne drobne ustroje, które pewne choroby wywołują tylko u pewnych zwierząt, lub tylko u ludzi.

Całą powyższą wiadomość podajemy na odpowiedzialność przytoczonego pisma fachowego; ze swej strony nadmieniamy, że odkrycie prof. Schüllera, gdyby stwierdzone zostało niewątpliwemi wynikami, posiadałoby olbrzymią doniosłość naukową i praktyczną.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Daniela Krohna w Brzeżanach kontrolorem pocztowym w Tarnopolu, a dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła kontrolora pocztowego Alojzego Charanzę z Drohobycza do Rzeszowa.

Konkursy. Rozpisuje się konkurs na posadę praktykanta policyi miejskiej w Tarnowie z adjutum w rocznej kwocie 1200 koron. Termin wnoszenia podań upływa z końcem czerwca b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 125.)

Z kalendarza. W piątek 1 czerwca: Nikogema m. i Jakóba; w sobotę 2 czerwca: Eugeniusza p. i Erazma; w niedzielę 3 czerwca: Klotyldy królowej.

Wschód słońca dnia 2 czerwca o godzinie 3 min. 37; zachód o godz. 7 min 40. Długość dnia godz. 16 m. 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30-go maja pochmurno, trochę deszczu. Termometr od 11·8 doszedł do 21·0 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 31 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 741·5 mm., termometru 16·9 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 2 czerwca: „Futro bobrowe“, komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmanna (nowość).

W niedzielę 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

W poniedziałek 4 czerwca: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Repertoar teatru letniego:

W sobotę 2 czerwca: „Lalka“.

W niedzielę 3 czerwca: „Sprzedana narzeczona“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *(J. T.)* **Jubileusz** wszechnicy Jagiellońskiej dał powód do pewnego ruchu w świecie artystycznym. Między innemi, oprócz pomnika Kopernika, o którym pisaliśmy kilka dni temu, wmurowano w ścianę dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej bronzową tablicę pamiątkową, pochodzącą z daru grona profesorskiego krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Przedstawia ona w płaskorzeźbie coś w rodzaju grobowca w profilami, o ile można się domyśleć, profile Kazimierza W., Jadwigi i Jagiełły. Po bokach zaś stoją figurki Kopernika i św. Jana Kantego. Całość uzupełniają: fantastyczna, niby gotycka ornamentacya i w niezgrabnych literach wykonany napis łaciński. Sztucznie nadana niebrzydka „patyna“ stanowi główną zaletę kolorystyczną tego dzieła rzeźbiarskiego.

Co mogło spowodować senat akademicki, że pozwolił na wmurowanie tej tablicy w prześlicznym a stylowym dziedzińcu bibliotecznym — trudno się domyślić. Jeżeli malarzom i rzeźbiarzom wolno zabawiać się w impresyonizm, czy dekadentyzm, w swoich obrazach, lub rzeźbach, jak długo nie stanowią one dzieł o charakterze pomnikowym, to już, co najmniej, niewłaściwą jest podobna zabawka, gdy rozchodzi się o dzieła z takim właśnie charakterem. W tym wypadku powinny były czynniki miarodajne okazać cokolwiek więcej krytycyzmu przed przyjęciem tego niepożądanego daru, który stanowi prawdziwą dysharmonię w tak stylowym i pięknym budynku w każdym swym szczególe.

„Zasady psychologii fizyologicznej“ profesora dra Ziehen'a ukazały się w polskim przekładzie, z przedmową znanego pisarza Adama Mahrburga, w Warszawie, nakładem Bron. Natansona. Książka ta należy do najlepszych dzieł, streszczających zdobycze wiedzy w dziedzinie psychologii ścisłej, na fizyologicznych podstawach opartej. W niemieckim oryginale praca dra Ziehena miała w ciągu dziesięciu lat cztery wydania, co tem bardziej świadczy o jej wartości, że nie jest to bynajmniej lekka lektura popularna, lecz poważna książka, wymagająca ze strony czytelnika znajomości zasad anatomii i fizyologii. Autor unika wszelkiej fantazyi i wszelkiej metafizyki, pozostając ściśle na gruncie naukowym, empirycznym; przeprowadza konsekwentnie współrzędność zjawisk psychicznych i fizyologicznych, nie kusząc się o wytłómaczenie istoty życia duchowego, lecz badając empirycznie jego przejawy i związki z życiem fizycznem.

Nazwisko Mahrburga daje rękojmię zarówno wartości dzieła samego, jak i przedmowy, napisanej z gruntowną znajomością przedmiotu.

Wydanie wykładów prof. Ziehena w języku polskim jest ważnym i bardzo pożytecznym przyczynkiem do rozwoju naszego piśmiennictwa naukowego, któremu właśnie brakowało poważnego dzieła z psychofizyologii, stojącego na poziomie najnowszych zdobyczy naukowych.

Dział ekonomiczny.

Zasiewy w Austro-Węgrzech. Ogłoszony przed kilku dniami oficyalny biuletyn o stanie zasiewów, wywołał wśród kupców dobre na ogół wrażenie. Jest ono o tyle usprawiedliwione, o ile biuletyn wykazuje tylko gorszy stan żyta i rzepaku, szczegóły zaś, odnoszące się do stanu pszenicy, podaje dobre. Powszechnie spodziewają się, że żyto nie będzie „średnie“, ale „średnio-słabe“. „Średnio-dobre“ będą podobno jęczmiona, jeżeli i nadal będą stwierdzały w rozmaitych okolicach wypalenie. Nadzieje na owies i kukurudzę są wcale dobre. Biuletyny z całej Przedlitawii brzmią dla żyta źle, dla innych zbóż zadowalniająco. Niedobór żyta w żniwie światowem bieżącego roku zdaje się już być niewątpliwym.

Ostatnie wiadomości.

— Obie delegacye, austryacka i węgierska, zakończyły wczoraj obrady, stwierdziwszy przedtem zgodność powziętych uchwał. Rząd wspólny posiada więc ten klejnot, za którym bezskutecznie wzdycha rząd austryacki: w drodze konstytucyjnej uchwalony budżet.

Poseł Pacak, którego rozmowa z cesarzem, po ostatnim obiedzie delegacyjnym w Budapeszcie wiele narobiła hałasu, prostuje w „Nar. Listach“ niektóre szczegóły tej rozmowy, mylnie, lub tendencyjnie podane przez dzienniki wiedeńskie. Wogóle stwierdza poseł czeski, że cesarz rozmawiał z nim „bardzo łaskawie“, a gdy Pacak zauważył, że Czesi nie mogą zgodzić się na ustawę językową Koerbera, rzekł cesarz ze zdziwieniem: „Oho!“ Podobnym wykrzyknikiem powitał monarcha twierdzenie posła czeskiego, że wprowadzenie tej ustawy na podstawie § 14 wywołałoby „wojnę“ wśród narodowości w Czechach. Cesarz nie wypowiedział też żadnej nagany dla posłów czeskich, lecz gdy rozmowa zeszła na temat obstrukcyi wogólności, zauważył cesarz:

Jesteśmy przedmiotem urągania całego świata. To wstyd!

Na to odrzekł Pacak:

— Najj. Panie, nie my jesteśmy wynalazcami tego środka, a użylismy go, gdy nawet sfery decydujące dały mu swoją aprobatę. (Dymisya Badeniego. Przyp. Red.). Pięć lat zajmowaliśmy poprawne stanowisko wobec państwa a mimo to zepchnięto nas na obecne nasze stanowisko.

P. Pacak zaprzecza, jakoby cesarz giestem wyraził, po tych słowach, swoje niezadowolenie lub zaprzeczenie.

Delegacye ukończyły więc swoje prace, a nadzieja, że w Budapeszcie, pod naciskiem sfer najwyższych, — uda się skłonić Czechów do ustępstw, zawiodła zupełnie. Pozostaje jeszcze ostatnia próba w Radzie państwa...

— Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu zakończyły się wczoraj także zwycięstwem antysemitów. Po raz pierwszy, wedle nowego statutu, wybierał wczoraj Wiedeń radców miejskich z powszechnej kuryi (czwartej). Wybierano 20 radców, a zażarta walka toczyła się już od kilkunastu dni między antysemitami i socyalistami. Zwyciężyli antysemici, którzy zdobyli w tej kuryi 18 mandatów, podczas gdy socyaliści zdołali zaledwie przeprowadzić dwóch swoich kandydatów: Neumanna i Schuhmeiera, wybitnych przedstawicieli swojego stronnictwa.

Klęska socyalistów jest zarazem klęską wiedeńskiego, żydowsko-liberalnego stronnictwa, gdyż nie stawiało ono w czwartej kuryi swoich kandydatów lecz połączyło się z socyalistami i popierało ich akcyę wyborczą. Faktem jest także niesłychanie znamiennym, że dzielnica Leopoldstadt, zaludniona przeważnie przez biedniejszych żydów, oddała swoje głosy na kandydata antysemickiego. Wytłómaczyć można ten objaw jedynie względami ekonomicznej natury. Proletaryat żydowski nie dowierzał najwidoczniej tutaj socyalistom dlatego, że połączyli się przy wyborach z owem kapitalistyczno-żydowsko-liberalnem stronnictwem, którego przedstawiciele dali się w równym stopniu we znaki katolickim, jak i żydowskim drobnym producentom, handlarzom i rzemieślnikom. Nawet Pernerstorfer przepadł, a los jego podzielił także Ellenbogen.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 czerwca. Naczelnik prok. skarbu dr Korn powrócił z Krakowa, zaopatrzony we wszystkie informacye, dotyczące objęcia Wawelu w posiadanie kraju.

Dziś o godzinie 12 w południe podpisany został kontrakt o dzierżawę teatru między p. Tad. Pawlikowskim, a gminą miasta Lwowa. Ze strony gminy podpisali kontrakt radni: Dreksler, Rawski, Ciuchciński, Gołąb i wiceprezydent Michalski. Kontrakt sporządził rejent Onyszkiewicz.

Dyr. Pawlikowski wyjeżdża obecnie do Pragi i Warszawy, skąd powróci do Lwowa, celem zaangażowania artystów. Podróż do Pragi stoi w związku z sezonem operowym, który rozpoczyna się 1 października.

„Słowo polskie“ donosi, że prezydent apelacyi lwowskiej dr Tchórznicki, zawezwany telegraficznie przez prezydenta ministrów Koerbera, wyjechał do Wiednia. Wyjazd ten łączą z prawdopodobnem objęciem przez dra Tchórznickiego teki ministerstwa sprawiedliwości. Prezydentem apelacyi lwowskiej zostałby w takim razie wiceprezydent Dylewski, a w jego miejsce wstąpiłby nowy prezes sądu karnego Przyłuski.

Grono lekarzy pogotowia ratunkowego wręczyło prezesowi Towarzystwa drowi Edwardowi Stroynowskiemu adres, wyrażający uznanie za jego pracę około lwowskiego Tow. ratunkowego.

Rozprawa karna przeciw Adolfowi Schie i Janowi Kisslingerowi o zbrodnię sprzeniewierzenia zakończyła się wczoraj wieczorem po dwudniowem trwaniu uwolnieniem obu oskarżonych.

Berlin, 1 czerwca. Z rozkazu cesarza, w pierwszym tygodniu po Zielonych Świątkach odbywać się mają konferencye rzeczoznawców w sprawie reformy wyższego wykształcenia. Cesarz ma częściowo sam przewodniczyć tym naradom.

Paryż, 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Grandmaison zgłosił interpelacyę o powody, które skłoniły generała Gallifeta do zażądania dymisyi. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau odparł na to, że list Gallifeta wyjaśnia, iż przyczyną jego ustąpienia jest nadwątlony stan jego zdrowia. Minister zażądał równocześnie odroczenia dyskusyi nad interpelacyą na jeden miesiąc. Izba zgodziła się na wniosek prezydenta ministrww 313 przeciw 171 głosom.

Paryż, 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych opozycya podała w wątpliwość chorobę Gallifeta, a dep. Grandmaison wręcz oświadczył, że Gallifet cisnął w twarz Waldeckowi swą dymisyę podobnie, jak niegdyś generał Chanoine Brissonowi, z tą jedynie różnicą, że Gallifet uczynił to nieco delikatniej. Za te słowa Grandmaison przywołany został do porządku.

Wogóle opozycya z całą gwałtownością wystąpiła przeciwko gabinetowi. Waldeck-Rousseau zdołał jednakże udaremnić jej zamiary. W spokojnej rozważnej mowie wezwał Izbę, aby wreszcie potępiła jałowe agitacye i powróciła do właściwych swych prac parlamentarnych. Większość, popierająca gabinet, w dzisiejszem głosowaniu wzmogła się liczebnie.

Paryż, 1 czerwca. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której minister sprawiedliwości Monis zakomunikował swym kolegom, że doręczył generalnemu prokuratorowi skargę, wniesioną przez ministra wojny przeciwko dziennikowi „Aurore“ z powodu zamieszczonego w tym dzienniku przed kilku dniami artykułu, uwłaczającego armii.

Paryż, 1 czerwca. Pierwszą czynnością nowego ministra wojny, generała André, ma być zupełne przekształcenie składu osobistego w biurze ministra. Szef gabinetu w ministerstwie wojny, generał Davignan, ma być usunięty. Natomiast André wybrał sobie, jako pewnego współpracownika, pułkownika Perin'a, i przekonany jest, że ten nie zatai przed nim ważnych dokumentów, jak je zatajono przed Gallifet'em.

W parlamencie nowy minister wojny zrobił jak najlepsze wrażenie; jest to człowiek elegancki, pomimo, że ma już przeszło 60 lat i bardzo uprzejmy. Pośród posłów partyi republikańskiej ma wielu osobistych przyjaciół.

Madryt, 1 czerwca. Rada minstrów sprzeciwia się przyjęciu przez królowę-regentkę deputacyi kupców, która tu przybyła; czyni z tej sprawy kwestyę gabinetową. Fakt ten wywołuje ożywione komentarze.

Zaburzenia w Chojnicach.

Berlin, 1 czerwca. Z Chojnic donoszą, że wojsko podczas zaburzeń wystąpiło bardzo energicznie przeciwko ekscedentom. Na ulicy, przy której znajduje się dom Levy'ego, wojsko bagnetami rozproszyło wichrzycieli.

Trzy osoby, aresztowane podczas zaburzeń, oddane będą pod sąd za naruszenie pokoju w kraju. Oprócz tego pewien robotnik, niejaki Masloch, który zeznawał w sprawie o zbrodnię chojnicką, ma być podobno oskarżonym o krzywoprzysięstwo.

Władze są w nadzwyczaj trudnem położeniu, ponieważ śledztwo nie wykryło właściwie zbrodniarza, któremu możnaby udowodnić winę, i stwierdza jedynie niepewne momenty obciążające; a ludność, w wysokim stopniu wzburzona, domaga się koniecznie wyraźnego wskazania sprawcy zbrodni tak oburzającej. Objawiający się groźny ruch antisemicki utrudnia swobodny bieg sprawiedliwości. Kryminalni komisarze z Berlina, czując, iż nie mogą podołać zadaniu, chcą zdać dalsze śledztwo w ręce władz miejscowych w Chojnicach.

Podróże cara.

Petersburg, 1 czerwca. Z kompetentnego źródła zapewniają, że fałszywe są wieści o podróżach, zamierzonych rzekomo w lecie przez cara, mianowicie zaś bezpodstawne są doniesienia o zamiarze wyjazdu cara do Niemiec i do Francyi. Car będzie w ciągu lata na manewrach, jakie odbędą się w okręgu odeskim. Pierwszą armią dowodzić będzie w. ks. Sergiusz, drugą minister wojny Kuropatkin. Następnie car i carowa pojadą do Spały, a stamtąd na dłuższy pobyt do Krymu.

Powstanie w Chinach.

Wiedeń, 1 czerwca. Austryacko-węgierski statek wojenny „Zenta“ przybył dziś do Taku.

Londyn, 31 maja. Przybyło do Tientsinu kilka oddziałów żołnierzy angielskich, amerykańskich, włoskich, francuskich i rosyjskich w liczbie 22 oficerów, podoficerów i 334 żołnierzy. Podobno trafił ten oddział na opór u pierwszej bramy Pekinu.

Pekin, 1 czerwca. Sytuacya jest cokolwiek lepsza, ponieważ wojskom rządowym udało się zająć te miejscowości, gdzie wybuchły rozruchy.

Tsigtau, 1 czerwca. Odpłynął stąd statek wojenny niemiecki „Kaiserin Augusta“ do Taku, wiozący na pokładzie 50 żołnierzy piechoty marynarskiej.

Magdeburg, 1 czerwca. Wedle półurzędowych telegramów, jakie otrzymały „Magdeburgische Ztg“ i „Kölnische Ztg“ uważają w Berlinie sytuacyę w Chinach za groźniejszą, niż była w r. 1898, gdy cesarzowa-regentka objęła władzę. Gubernator niemieckiej posiadłości Kiuo-Czau otrzymał na wszelki wypadek daleko sięgające pełnomocnictwo.

Jokohama, 1 czerwca. Z powodu żądania liberałów, ażeby im oddano teki w gabinecie, nastąpi prawdopodobnie dymisya całego gabinetu. Położenie w Korei uważają tutaj jako bardzo poważne, a prasa żąda, ażeby Japonia swój wpływ w Korei utwierdziła.

Japoński krążownik otrzymał rozkaz odpłynięcia do Tientsinu.

Wojna.

Londyn, 1 czerwca. Donoszą tu z Pretoryi za pośrednictwem „Biura Reutera“, że prezydent Krüger znajduje się w Middelburgu, dokąd przeniesiono rząd transwaalski.

Londyn, 1 czerwca. Dziś ma odbyć się rada ministrów, która podejmie ważne uchwały.

Londyn, 1 czewca. „Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi, że utworzył się rząd prowizoryczny, który poddał to miasto bezwarunkowo Anglikom.

Bruksela, 1-go czerwca. Tutejsze poselstwo transwaalskie zaprzecza pogłoskom o wzięciu do niewoli prezydenta Krügera.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	95
„ „ srebrna	97	55
4% renta austryacka złota	116	75
4% „ „ koronowa	96	40
4% „ węgierska złota	116	50
4% „ „ koronowa	91	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1760	
„ kredytowe	716	50
Londyn	242	20
Marki	118	$37\frac{1}{2}$
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	159	50
Losy tureckie	114	—
Akcye Anglobanku	283	—
„ Unionbanku	517	—
„ Bankverein	512	—
„ Laenderbanku	444	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	6300	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]	—
„ „ Alpine	502	50
„ Tureckie Tabaczne	292	—
Ruble	255	—

Berlin, 30 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	35
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	60
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	223	37
Ultimo ruble	216	50

Wiedeń, 1 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	8	06
Żyto (maj, czerwiec)	7	58
Owies (maj, czerwiec)	5	78
Kukurudza	5	40

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	50	257	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	20	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	92	—	93	
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	—	94	
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	91	25	92	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	75	95	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	93	—
4% „ miasta Lwowa	91	—	92	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	99	50	101	—
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	50	94	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—

Jedyna katolicka restauracya
Braci J. A. Johnów
ul. Lubicz Nr. 15,

daje obiady po 40 ct. z trzech potraw i à la carte, zdrowe, smaczne, na świeżem maśle przyrządzone. Piwnica zaopatrzona w doborowe napoje. Obsługa szybka i rzetelna. — Poleca się P. T. Publiczności

1217 1 3 *ZARZĄD.*

Słupy do ornatów i kap. jedwabne, w kwiaty, arabeski i t. d.;

Materye jedwabne i wełniane w najrozmaitszych barwach i deseniach, na szaty kościelne;

Stuły i ornaty haftowane, zaczęte i wykończone zupełnie;

Materyały na komże i alby, jakoteż i koronki bawełniane do obszywania;

Frendzle, galony, koronki, krepinki, sznurki, kutasy, aplikacye, klamry do kap, szychowe, półzłote i złote;

Podszewki do szat liturgicznych, w najrozmaitszych kolorach — jakoteż i sztywniki; 1195 1 0

polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

Porębski i Zimler
w Krakowie, Rynek Nr. 8.

Za 10 kor.

Genewski remontoir, ze złota plaque jest jedynym zegarkiem pozłacanym galwanicznie 14-karatowem złotem, który każdy ocenia na 100 złr. — W rzeczywistości kosztuje ten zegarek, z odskakującą pokrywą, bogato grawirowany, z gwarancyą bezwarunkową trwałości i dobrego wskazywania 10 koron; z werkiem ankrowym i 3 pokrywami 14 k. — Prawdziwy srebrny remontoir z 15 kamieniami, z 3 srebrnemi i bogato grawirowanemi kopertami, uznany za najlepszy, 16 k.; niklowy zegarek ze wskazówką automat, 5 kor. Słynna marka Vigilant k. 7·50. 14-karatowy złoty męski „Tavannes", z ścisłą gwarancyą wiecznej trwałości złota Plaque i chodu, 26 k. Elegancki i modny łańcuszek ze złota Plaque, dla pań i panów, 4 kor. — Wysyłka za pobraniem pocztowem.



Bogato illustrowany katalog darmo. 1160 1 6

Export zegarków:

M. Rundbakin. Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest na krótki tylko czas.

Cyrk Henry
w Krakowie, plac Wielopole.

W sobotę 2 czerwca o g. 8 wieczór bez względu na pogodę

Wielkie galowe przedstawienie
Szczyt sezonu.

Czternastu arabów.

Trupa Achmed Abdullach.

Trupa Paoli, która została na kilka przedstawień zaangażowaną.

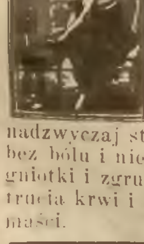
W niedzielę 3 czerwca i w poniedziałek 4 czerwca 2 przedstawienia o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczór.

Młoda nauczycielka,

Polka, z językiem francuskim (akcent paryski) — poszukuje miejsca na czas wakacyj do towarzystwa młodej panienki. Może wyjechać za granicę. — Zgłoszenia pod **„Wyjazd za granicę"** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1196 3 3

Buchhalter, biegły korespondent w językach polskim i niemieckim, znający język rosyjski, znawca stosunków handlowych Galicyi i Bukowiny, chce zmienić obecną posadę z końcem b. r. Pensya 150 koron miesięcznie. W razie potrzeby kaucya 10.000 koron.

Łaskawe **pisemne** zgłoszenia dla **„Buchaltera"** przyjmują z grzeczności **Bracia Eibenschütz w Krakowie, Rynek.** 1190 3 3



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 1 60 23 26

ZAKŁAD OGRODNICZY

K. MICIŃSKIEGO
w Krakowie, 1179 2-6

przy starej rogatce Zwierzynieckiej Nr. 29.

Wielki wybór kwiatów wazonowych i ogrodowych, wieńców i bukietów ślubnych oraz Dekoracyi salonowych, kościelnych, tak roślinami dekoracyjnemi jako też i festonami.

Przyjmuje się zamówienia na Corsa i loterye kwiatowe.

LINOLEUM
(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEN.
I., Kolowratring 3. 787 6 12



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 73 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

JAWORZE (ERNSDORF)
na Ślązku austryackim pod Bielskiem.

!Otwarte przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa. Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy. Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, acetylenowane oświetlenie, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim. 1123 6 28

Kierownik lekarski **Dr. Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od [illegible] czasu ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: [illegible], reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem [illegible] powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata. w PARYŻU Faubourg Saint-Denis 147 12 9 0

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem

„J. Pserhofer" na wieku każdego pudełka.

Najstarszy, publiczności od wielu lat przez licznych lekarzy polecany, środek domowy przeciw zatwardzeniu i przeciw wszelkim skutkom złego trawienia. 592 12 15

1 pudełko z 15 pigułkami . . . 21 cnt.
1 zwój z 6 pudełkami . . . złr. 1·05.

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki** lub **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia

J. Pserhofera apteka w Wiedniu, I., Singerstr. 15.

Towarzystwo Kredyt. i Oszczęd.
w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTR. Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

— UDZIELA POZYCZKI —

i przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych 5%

bez strącenia podatku rentowego.

Dyrekcya.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie **bezpłatnie** kwitaryusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorya (czek pocztowy Nr. 837.902).** 1015 2 8

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1868 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczajnie silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, **RUE BONAPARTE, 40**

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 9 0

Francuzka młoda, wykształcona, z językiem niemiec., włoskim, jako towarzyszka lub guwernantka;

Polki nauczycielki z patent., guwernantki z jęz. niem. i francuskim, muzyką wyższą; Fröblanki i bony, poszukują posad przez Biuro umieszczeń **Maryi Stehlik,** Kraków, Rynek Nr. 7. 1151 3 3

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn konfekcyi damsk. Maryi Włodarskiej

przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 18 87

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1167 2 12

Główny skład:

w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 20 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 73 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

„SYBIR"
WYSTAWA OBRAZÓW

Alek. Sochaczewskiego

Rynek 33, obok pałacu Spiskiego na I. piętrze.

Otwarta codzień od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór.

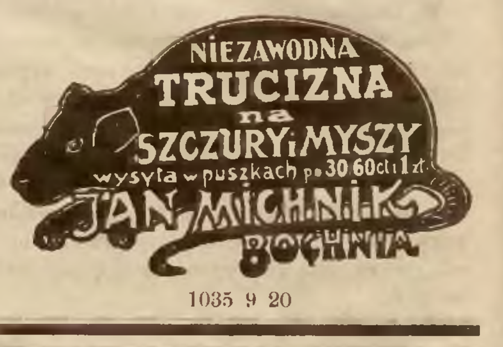
Wstęp: 1 korona, w piątek 2 kor., w niedziele i święta 40 hal. Dzieci płacą połowę. 1202 2 25

Obwieszczenie.

W gminie Trzebini mieście jest do obsadzenia **posada lekarza gminnego** od dnia 1 lipca 1900 r.

Podania zaopatrzone w odnośne świadectwa przyjmuje **Urząd gminny Trzebini do 20 czerwca 1900 r.**

Do posady tej przywiązana jest pensya w kwocie 600 kor. rocznie. 1186 3 3



1035 9 20

L. 371. 1192 3 3

Konkurs

na posadę **urzędnika rachunkowego** z roczną płacą na razie 1200 koron.

Podania wnosić należy **do 30 czerwca b. r.** przy dołączeniu:

1) metryki chrztu na dowód, że petent nie przekroczył 40 roku życia;
2) świadectw szkolnych i świadectwa egzaminu państw. z rachunkowości;
3) świadectwa moralności.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci z jednoroczną praktyką w jednej z instytucyj finansowych w kraju.

Dyrekcya
Powiatowej Kasy oszczędnośct w Buczaczu.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skór., a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreznie i Tetschen n. L.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 6 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
" W. Redyk, "
" K. Wiszniewski, "
" E. Heller, "
" F. Gralewski, "
" L. Rosenberg, "
" K. Jahr, "
" J. Hanak, droguer.
" Anast. Froncz, "
" F. Zopoth i Sp., "
" J. Wiśniewski, "
" J. Reim i Spółka,
" Roman Drobner,
" St. Rożnowski,
" Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.;

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — kommunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 17 0

L. 708. 1185 3 3

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady **sekretarza gminnego i zarazem kontrolora kasy w Skawinie,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 kor.

Kompetujący o tę posadę, posiadać muszą kwalifikacye ustanowione rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 r. L. 25.422 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 88.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy **do dnia 30 czerwca b. r.** na ręce podpisanego.

Urząd miejski.

Skawina, dnia 21 maja 1900 r.

Burmistrz.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



SPECYALISTA GORSETÓW Z PRAGI

HERMAN PIESEN
w Krakowie, ul. Grodzka L. 4,

1153 1 4

poleca NOWOŚCI każdego rodzaju damskich i dziecięcych

GORSETÓW!

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.** ● Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski